Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 14 Kraków, wtorek 16 stycznia 1923 Rocznik XXXII

200 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano

Miesięcznie marek 5500
Zagranicą miesięcznie 12.000 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-36.
Konto czekowe 149.975.

Napad Litwinów na Kłajpedę

Paryż. (PAT) Konferencja ambasadorów obradowała na posiedzeniu sobotniem nad wydarzeniami w Kłajpedzie i postanowiła, iż należy uczynić kroki u rządu litewskiego. Postanowiono powierzyć dowództwo wojsk sojuszniczych w Kłajpedzie pułkownikowi Trousson, członkowi francuskiej misji wojskowej w Warszawie.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi, że oprócz torpedowców „Sencgalese" i „Algeria", które już wyjechały na rozkaz ministra marynarki z Brestu do Kłajpedy, wyjadą tamże jeszcze dalsze okręty mniejszego typu, jeżeli tylko sytuacja będzie tego wymagała. Oprócz tego jedzie do Kłajpedy krążownik angielski. Okręty te będą oddane do dyspozycji głównodowodzącego wojskami koalicyjnemi w Kłajpedzie.

Wedle ostatnich wiadomości z Kłajpedy w nocy z dnia 11 na 12 stycznia przybyli do Kłajpedy parlamentarze litewscy. Zgłosili się oni w komendzie francuskiej i oświadczyli, że nie pragną konfliktu z ententą. Jedynem ich dążeniem jest przyłączenie portu w Kłajpedzie do Litwy. Komendant francuski oświadczył im, że otrzymał polecenie utrzymania porządku w Kłajpedzie i że zlecenie to przeprowadzi.

Ryga. (PAT) Rząd litewski zamknął granicę od strony Łotwy, wzmacniając znacznie oddziały straży granicznej. Konsulat litewski w Rydze odmawia wiz nawet urzędnikom sowieckim, udającym się z Rygi przez Kowno do Niemiec. Rząd łotewski jest bardzo zaniepokojony niczem nie umotywowanem działaniem rządu litewskiego. — W opinii łotewskiej rośnie oburzenie przeciwko rządowi kowieńskiemu, który nietylko naruszył spokój nad Bałtykiem przez organizowanie napadu na Kłajpedę, ale wbrew spokojnemu zachowaniu się innych państw, zainteresowanych przedsiębierze kroki, które mogą mieć jedynie na celu rozszerzenie konfliktu.

Paryż. (PAT) Dwie francuskie łodzie podwodne odeszły do Kłajpedy. Dalsze odejdą niebawem.

Paryż. (PAT) Rząd francuski wysyła do Kłajpedy pancernik „Voltaire".

Berlin. (PAT) Oddziały litewskich partyzantów dotarły do Tylży. W wielu miejscach zerwano szyny kolejowe, wobec czego komunikacja z Kłajpedą jest przerwana.

Kłajpeda. (PAT). **Nowy rząd, obszaru Kłajpedy, utworzony przez partyzantów litewskich** obrał prezesem Simonajtisa. W skład tego rządu wchodzą: rolnik Reisgys i urzędnik Tolsikis. Pozatem udział w rządzie mają wziąć po jednym przedstawicielu ze sfer robotniczych i kupieckich. Siedzibą nowego rządu jest chwilowo **Heydekrug.**

Kłajpeda. (PAT). Partyzanci litewscy wysłali do przedstawicieli ententy parlamentarzy z prośbą o wycofanie wojsk francuskich oraz o zaniechanie wszelkich wojennych zarządzeń. Parlamentarze oświadczyli, że w razie, gdyby wojska okupacyjne zaatakowały powstańców, ci ostatni zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za możliwe następstwa.

Kłajpeda. (PAT). **Nocy ubiegłej rozpoczęli Litwini silny ogień karabinowy,** ataku jednak nie przedsięwzięli. Załoga miasta odpowiadała żywym ogniem. **Strzelanina trwała do rana.** Pośród załogi zabity został jeden policjant. Okręty wojenne sprzymierzonych do południa jeszcze nie przybyły, chociaż są sygnalizowane.

Kłajpeda. (PAT). **Partyzanci litewscy usiłowali wczoraj w nocy przy pomocy automobilów pancernych zaatakować Kłajpedę** od strony Althof. Partyzanci natrafili jednak na opór stojącego tam posterunku, który w wyniku zetknięcia **zdobył jeden automobil** zaopatrzony w karabiny maszynowe.

Według oświadczeń wysokiego komisarza ententy Petisne, 4 wojenne francuskie okręty zdążają do Kłajpedy.

Obsadzenie Ruhry

Berlin. (PAT). W okręgu Trewiru i Kolonji trwa nadal ruch wojsk. W piątek w okręgu Essen przetransportowano 9 pociągów wojskowych i aprowizacyjnych.

Moguncja. (PAT). Komisja nadreńska zabroniła na obszarze Ruhry zastosowania rozporządzenia rządu niemieckiego w przedmiocie żałoby państwowej w dniu 14 stycznia. Na skutek tego zakazu w okręgu obszaru okupowanego niewolno wywieszać flag opuszczonych do połowy masztu oraz bić w dzwony. Zakazano również wygłaszania kazań, omawiających ostatnie wypadki.

Wiedeń. (AW). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: W Essen w dalszym ciągu panuje bardzo ożywiony ruch transportów wojskowych. Dniem i nocą przybywają liczne oddziały wojskowe, które skierowuje się do poszczególnych miejscowości. Zarząd kolei niemieckich odczuwa wielkie zapotrzebowanie wagonów i parowozów, dotychczas jednmak utrzymuje normalny ruch dla ludności cywilnej. W miejscowości Pelle ludność zerwała i poszarpała chorągiew francuską, wywieszoną przez oddziały okupacyjne. Za to został pociągnięty burmistrz miasta do odpowiedzialności. Burmistrz wydał odezwę nawołującą ludność do zachowania spokoju.

Rzym. (AW). „Tribuna" donosi o dalszych zamiarach Francji w Zagłębiu Ruhry. Francji idzie głównie o zajęcie ceł niemieckich, ale również o ustalenie granicy cłowej między Nadrenją a innymi terytorjami niemieckiemi. Sekwestr ma być rozciągnięty na wszystkie urządzenia cłowe zagłębia Ruhry. Również kontrola nad produkcją węgla dotyczy całego zagłębia Ruhry. Podatki od węgla, które wpływały do niemieckiej kasy państwowej, pobierane będą odtąd na rachunek sojuszników. Zastawy węglowe będą wynosiły 200 milionów marek w złocie, zaś dochody z ceł 180 milionów marek w złocie, dochody z lasów 400 milionów marek złotych, do tego dodać należy dalszych 400 milionów, bo taką wartość przedstawiają dostawy węgla i drzewa. Idzie głównie o to, aby uzgodnić żądania sojuszników ze sprawnością płatniczą Niemiec, poczem komisja reparacyjna udzieli Niemcom przyrzeczonego moratorjum.

Essen. (PAT). Wojska francuskie posuwają się na południe w kierunku Rattingen.

Paryż. (PAT). Wedle „Journal'u" wojska francusko-belgijskie obsadzą dzisiaj Bochum, Recklinghausen, Rattingen i prawdopodobnie Dortmund oraz Barmen.

KONFERENCJE Z WŁAŚCICIELAMI KOPALŃ

Paryż. (PAT) Rada ministrów otrzymała sprawozdanie od koalicyjnej komisji inżynierów z zagłębia Ruhry, donoszące o odbyciu pierwszej konferencji z przemysłowcami niemieckimi, o których dobrej woli sprawozdanie wspomina. Dalej zaznacza sprawozdanie, że stanowisko robotników jest życzliwe. Obsadzenie Bochum nastąpi tylko na wypadek przerwania dostaw węgla. Wstrzymanie dostaw węgla pociągnęłoby także za sobą wstrzymanie ruchu w fabrykach w Zagłębiu Ruhry. — Głównym celem obsadzenia zagłębia Ruhry byłoby zapewnienie normalnych dostaw węgla reparacyjnego, poczem nadwyżka pozostawiona Niemcom mogłaby być użyta na zaopatrzenie fabryk zagłębia Ruhry.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Essen, że odbyła się tam druga konferencja francuskiej komisji inżynierów z przedstawicielami niemieckich kopalń. Prezes komisji francuskiej Coraste zapytał, dlaczego kopalnie wstrzymały dostawy węgla reparacyjnego. Przedstawiciel przedsiębiorstw niemieckich Thyssen oświadczył, że stało się to na zarządzenie władz niemieckich. — Przedsiębiorcy z zagłębia Ruhry nie mogą dostarczać nadal węgla, ponieważ rząd niemiecki odmówił zapłaty za ten węgiel. Kopalnie nie mogą kontynuować dostaw węgla bez zapłaty, ponieważ nie miałyby środków na wypłate robotników. — Przewodniczący komisji oświadczył, że Francja gotowa jest płacić gotówką za dostawy węgla reparacyjnego. Na to oświadczył przedstawiciel kopalń niemieckich, że rozpoczną z powrotem dostawy węgla reparacyjnego.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU PŁATNOŚCI

Paryż. (PAT). Komisja reparacyjna postanowiła przesunąć termin płatności niemieckiej z dnia 15 na dzień 31 stycznia r. b.

DZIŚ STREJK GENERALNY

Kolonja. (PAT). Biuro Wolffa donosi: Wspólnota pracy połączonych partyj politycznych na terenie okupowanym ogłasza następującą odezwę: W poniedziałek 15 bm. od godz. 11 do 11.30 ma być zaniechana wszelka praca na znak protestu przeciw zarządzeniom Francji. Wszystkie zakłady, biura, banki, lokale, restauracje itd. powinny być zamknięte. Wszystkie sklepy muszą opuścić zaluzje. Tramwaje elektryczne i komunikacja wszelkiego rodzaju powinna ustać. Dzwony powinny dzwonić na znak protestu. W tym celu władze kościelne udzieliły zezwolenia na bicie w dzwony. Każdy, kto znajdować się będzie o godz. 11 przedpołudniem na ulicy winien przystanąć na dwie minuty i myśl swą skierować na akt gwałtu dokonany na Niemcach. Spodziewamy się, że wszyscy Niemcy na terenie okupowanym zastosują się do tego wezwania.

Zamach sztyletowy w Lozannie

Wiedeń. (PAT). **„Neues Wiener Journal" donosi z Lozanny: W hali hotelu, w którym mieszkają delegaci francuscy i tureccy, usiłował jeden z członków delegacji egipskiej zasztyletować drugiego członka tej delegacji. Obecni udaremnili zamach. Napastnik nazwiskiem Abdul Hamid Said, prezes egipskiego komitetu obrony narodowej, został odstawiony do granicy szwajcarskiej.**

Król Palestyny

Lozanna. (AW) Z dobrze poinformowanych **źródeł** donoszą, że emir Abdullah, syn króla Hedżasu, a obecnie książę Transjerdenji, ma zamiar ogłosić się królem Palestyny. W tym wypadku byłaby Transjerdanja przyłączona do Palestyny.

KRONIKA

Kraków, 15 stycznia.

KONTROLA RESTAURACYJ I SZYNKÓW. — W sobotę i w niedzielę policja krakowska przeprowadzała kontrolę restauracyj i szynków w całym Krakowie. Stwierdzono w kilku pierwszorzędnych restauracjach, oraz w kilku szynkach, że właściciele tych przedsiębiorstw nie trzymają się przepisów i podają gościom napoje alkoholowe w soboty i niedziele. Wszyscy, którzy przekroczyli ten zakaz będą surowo ukarani. Również pociągnięci zostaną do odpowiedzialności i ci goście, którzy w lokalach restauracyjnych pili wódkę, lub mieli na stole kieliszki z alkoholem.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. „Popas Króla Jegomości" nie przestaje ściągać tłumów widzów na każde powtórzenie tej barwnej fraszki w stylu rejowskim. „Popas" stał się sukcesem sezonu i zapewniony ma jeszcze długi ciąg powodzenia, wobec którego grany będzie dzisiaj i jutro wieczór.

KONCERT BORYSA KROYTA. genjalnego skrzypka rosyjskiego, odbędzie się nieodwołalnie we wtorek 23 b. m. w Starym Teatrze. Bilety po cenach zwyczajnych (1200—2400 mk.) są jeszcze do nabycia w niewielkiej ilości w kasie zamawiań firmy Leserkiewicz (plac Szczepański 2).

Listy z kraju

Dąbrowa Górnicza, 10 stycznia.

BOHATER Z PLACU SASKIEGO I TRZECH KRZYŻY. — WIEC KOMUNISTYCZNY P. ŁAŃCUCKIEGO

Znany zagłębiowski chjenista, p. poseł Falkowski, słynny z burd ulicznych w dniu 11 grudnia w Warszawie na placu Trzech Krzyży i Saskim, gdzie wygłaszał przemówienia do faszystowskich matołków i zagrzewał do walki, jeszcze przed wyborami do Sejmu, na jednem z zebrań chjenistów w Dąbrowie Górniczej oświadczył, że jeśliby rezultat wyborów do Sejmu i Senatu nie wypadł po myśli chjeny, to pozostaje dla nas (chjeny) jedyna droga: bezwzględnie stosować na naszym gruncie metody, przeszczepione z Włoch, usuwać z drogi wszelkie zawady i kroczyć śmiało i bezwzględnie do celu. Całkiem otwarcie, szczerze i wojowniczo. I ot po zamordowaniu prezydenta Narutowicza p. Falkowski 28 grudnia zwołuje drugie zebranie, ale za zaproszeniami, na którem również omawia sytuację polityczną, ale wytworzoną już ostatniemi wypadkami w Warszawie i powiada, że człowieka, wybranego na prezydenta Rzeczypospolitej głosami mniejszości narodowych musieliśmy (chjena) utracić i utraciliśmy (dosłownie). „I gdybyśmy chcieli, to utracilibyśmy i Wojciechowskiego" (dosłownie)!

A dalej p. poseł przechodzi do „utracenia" Piłsudskiego, dla którego już brakło złotoustemu mówcy słów wściekłości, wyzwisk ordynarnych i budzących wstręt.

To jest ta łagodna, umiarkowana opozycja, o której wiele rozpisuje się prasa chjeny. Zaiste poszaleli ci chjeniści w swoim dzikim, anarchistyczno-faszystowskim tańcu. Plują na wszelkie autorytety państwa, konstytucję, prawa, na prawdę i etykę. Szkalują, wymyślają, spotwarzają aż do obrzydzenia. To też publiczność z powyższego zebrania wyszła z uczuciem wstrętu i oburzenia, że poseł i doktor, w tak nikczemny i karczemny sposób zwalcza inne grupy społeczne i głowę państwa i państwo samo, w którem nie chjeniści rządzą.

Zdeptać taką Polskę, którą nie rządzi mafja endecko-reakcyjna — oto dziś naczelna dewiza endecko-faszystowska. Oto płynący z całej prasy chjeny w stolicy i na prowincji syk nienawiści.

Chjenie jedna ofiara nie wystarczy, wyje więc nad mogiłą prezydenta Narutowicza, wietrzy może nową ofiarę.

W sobotę dnia 6-go stycznia b. r. w Pogoni (Sosnowiec) na placu p. Ruska „komunistyczny Związek Proletarjatu miast i wsi" zwołał wiec sprawozdawczy poselski, na którym przemawiał pos. Łańcucki. Referent mówił o zwycięstwie Zw. Prolet. Miast i Wsi przy wyborach do Sejmu i Senatu, żalił się na prześladowania agitatorów komunistycznych, a wreszcie omawiał obecną sytuację polityczną po krwawych wypadkach w Warszawie.

Z kolei mówca przechodzi do omówienia charakteru dzisiejszego rządu i mówi o możliwościach rządu chjeny. Jeśli, zdaniem mówcy, lewica będzie dalej chwiejną, niezdecydowaną, wahającą się, to chjena może dojść do władzy. Lewica musi więc zdobyć się na stanowczy czyn, bez wahania się i t. d.

Wogóle całe przemówienie było mętne, mówca błąkał się, widać było bezradność wobec zawikłanej sytuacji politycznej, nie mógł znaleść wyjścia.

Komuniści nasi przychodzą po mału do rozumu, przekonywują się, że krzykactwem, jątrzeniem, zgrzytami i rozbijaniem organizacji robotniczych ani rewolucji się nie zrobi, ani też nic to nie przyniesie robotnikom — jedynie szkodę, wielką szkodę, bowiem rozbijanie organizacji robotniczych graniczy ze zbrodnią wobec proletarjatu.

Naprawdę, słuchając przemówienia pos. Łańcuckiego, wielu robotnikom cisnęło się pytanie: dlaczego to dotychczas wmawialiście w nas, że wystarczy palcem tylko kiwnąć, a już burżuazja leży i jest ustrój socjalistyczny, dyktatura proletarjatu? Dlaczego zalecaliście nam ciągłe strejki, które były waszą uniwersalną receptą na wszystkie dolegliwości proletarjatu?... dlaczego w roku 1921 popchnęliście nas do beznadziejnego strejku, który doprowadził do rozlewu krwi pięciu ofiar, pięciu ojców dzieci i żon, przeklinających was?... Czyżby ten skromny, czerwony, ceglany grób na będzińskim cmentarzu, widniejący tam, przypominał wam pomstę?

Poco to wszystko było, czy po to, aby dziś biadać płaczliwie i stękać i jąkać się że źle jest na tym łez padole, że ciężkie warunki ekonomiczne, że mogą nas wszystkich P. P. S-owców posadzić do więzień.

Czyż poto kłamało się i szczuło robotników przeciwko P. P. S zato że nawoływano do organizacji i nie pozwalano rozbijać Związków Zawod.

Albo pierwej komuniści i Łańcucki okłamali robotników, albo teraz kłamią?

Rezolucja, przedstawiona przez mówcę, również nic nowego nie mówiła.

Kończąc wiec, mówca zdobył się na wykrzyknik: „niech żyje komunizm!". Okrzyk ten bardzo słaby znalazł oddźwięk? załamał się i rozwiał, jak suchy trzask złamanego badyla. Nie trafia to jakoś tam do duszy robotnika, nie chce się zmieścić, nie budzi poruszenia ani zainteresowania, ani też krzty ufności.

Nadmienić trzeba, że pos. Łańcucki wystąpił w roli komisarza policji oświadczając, że nie może nikomu pozwolić przemawiać, ponieważ to wiec poselski, a zatem nieposłowi przemawiać nie wolno...

Przesilenie ekonomiczne w Czechach w r. 1922

Frysztat, 9 stycznia.

Najlepiej o ogromie kryzysu ekonomicznego w Czechosłowaczyźnie świadczy niezwykle wielka ilość upadłych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Podług niezupełnej jeszcze statystyki obejmującej okres do 15 grudnia 1922, można już skonstatować, jak strasznie wstrząsnął kryzys ekonomiczny gospodarstwem społecznem Czechosłowaczyzny. Jak czerwona nić snują się skargi na uniemożliwienie zbytu, odwartościowanie pieniężne towarów, niemożliwość kredytu i wiele innych. Zakłady przemysłowe, które upadły, winę składają na raptowną zwyżkę kursu korony czeskiej na giełdach zagranicznych — politykę Raszina. Ta polityka uniemożliwiła zupełnie wywóz, uskuteczniona zamówienia odwołano, zaś dłużnicy zagraniczni odmówili zapłaty w koronach czeskich. Zobowiązań idących w miliony nie wyrównywano, przez co dotyczące firmy znalazły się w kłopotach finansowych bez wyjścia. Oprócz tego winę ponoszą także straszne podatki i różne inne opłaty, obciążające przemysł. Kapitały, które zajął rząd jako gwarancję na daniny państwowe, uniemożliwiają zakładom przemysłowym kredyt na pierwszą tańszą hipotekę, natomiast musiano opłacać od pożyczek wysokie procenta.

Do 15 grudnia 1922 wykazano 99 wielkich bankructw, każde powyżej 1 miliona koron czeskich. Ogólna niewypłacalność wynosiła 682 milionów koron czeskich. Oprócz tego zaznaczyć należy bankructwo „Mor. slez. Banky" z 215 milionami. Upadek zakładów przemysłowych „Koburga" z 58 milionami, daje już okrągło 1 miliard koron czeskich. Oprócz tego nastąpiły liczne ciche wyrównania, o których nie posiadamy oficjalnych sprawozdań, a upadki takie obliczają na 200 milionów koron czesk. Za pierwszych 10 miesięcy 1922 ogłoszono 1435 sądowych wyrównań ugodowych z 512 milionami zobowiązań bez pokrycia, listopad podniósł tę kwotę na 750 milionów. Mniejszych niż milionowych upadków zgłoszono 341 wypadków z 48 milionami niewypłacalności.

Mamy już 2 miliardy koron czeskich stracone! Podnieść należy, że statystyka bankructw za najkrytyczniejsze miesiące zimowe nie jest jeszcze zupełna. Przypuszczają, że rok 1922 w Czechosłowaczyźnie można śmiało bilansować z 2 i pół miliardem koron cz. straconych zupełnie przez same tylko bankructwa.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

BOLESŁAW RACZYŃSKI

Bezpłodny twórca

Kawiarnia...

Siedzimy w wygodnych fotelach, otuleni rozkoszną atmosferą dymów tytoniowych. Mój towarzysz czyni spowiedź.

Podle życie... czuję pod siódmą skibą co mógłbym stworzyć...

Czuję w sobie moc Michała Anioła... siłę Beethovena...

— A jednak widzi pan, jakoś nie mogę...

— Możeby, przerywam, tworzyć na miarę Laszczki, Wyczółkowskiego...

— Co! czy na serjo żądacie — woła mój towarzysz — takich marności odemnie! Gdybym zapragnął zadziwiłbym świat!

— A jednak, przerywam, trzebaby nareszcie zacząć, możeby...

— Słuchajcie — przerywa nowy Michał Anioł — jesteście starszym kolegą, jakbyście radzili? Bo... właściwie nie wiem, od czego zacząć... ale w sercu... czuję wieczność, tajemnicę śmierci, bezkresne systemy słońc... ale od czego zacząć... doradźcie, proszę.

— Możeby spróbować, uchwycić wiosnę na gorącym uczynku. Koniec marca... więc na pole miły bracie... patrzeć oczyma... serce i siedem skib uruchomić... paletę pod pachę i będzie pierwsza realizacja pańskich zamysłów, oto moja rada.

* * *

Czerwiec, kawiarnia...

Siedzimy w wygodnych fotelach, otuleni oparami dymów tytoniowych...

— I cóż — zapytuję — jakże wypadła pierwsza realizacja wiosennych nastrojów.

— Ach tak... niepotrzebnie usłuchałem, odpowiada mój towarzysz, rada wasza, była złą... Wyszedłem, jak radziliście w pole... Oślizłe, lepkie pączki, obrzydliwa galareta. Głupkowate kwiatki... idjotycznie ćwierkające ptaki, dzień i noc... jakież to wszystko obrzydliwe. I radziliście, abym to malował. Więc mam malować połóg natury! Chcecie ze mnie uczynić malarza—położnika?

Możeby pan teraz zaczął?

— Lato, rozkoszne, cudne lato — zachęcam.

— Macie słuszność, wyjdę w pole... czuję w sobie niezwykłą moc... Lato, pełnia lata, to kobieta balzakowska... tak stworzę pejzaż-baśń... pójdę.

* * *

Kawiarnia, we wrześniu.

Siedzimy w wygodnych fotelach, dymy tytoniowe otulają...

— Cóż przyniosło lato Michale Aniele?

— Lato... obrzydliwe burżujskie lato. Obwieszone drzewa owocami, zborze z pełnemi kłosami. Obrzydliwi bankierzy uginający się pod portfelami, paskarki obwieszone brylantami Rozpuczone dynie... brzuchy wzbogaconych rzeźników i to mam malować? Mam sławić moim genjuszem kapitaliste lato? Nie, nie, po stokroć nie.

— Możeby pan spróbował raz jeszcze. Teraz jesień.

* * *

Styczeń, kawiarnia...

— Zła była wasza rada, najgorsza ze wszystkich. Więc ja mam być artystą śmierci? Mam tworzyć na cześć obrzydliwości która wszystkich dusi i niszczy? Czy chcecie uczynić ze mnie artystę grabarza, artystę-mordercę, apoteozującego mord natury? Czuję, że teraz odnajdę siebie Czuję werwę.

* * *

Wiosna, kawiarnia...

— Cóż dała zima? zapytuję.

— No cóż? Trudno uwieczniać pierzyny. Bo jakaż jest różnica między zwałami śniegu, a pierzynami? Więc wymagacie, abym był twórcą pierzyn? Przechodzę do architektury. Wybieram się na Wawel.

* * *

Lato, kawiarnia.

— No i co słychać z pańskiemi zamysłami artystycznemi? Jakże architektura wawelska, z której znakomity Wyczółkowski tyle...

— E! na Wawelu psiakość zimno teraz, — przerywa mój Michał Anioł.

Siedzimy więc w kawiarni i rozmawiamy o wszystkiem, tylko nie o sztuce, a rozkoszna atmosfera dymów tytoniowych otula nas szczelnie.

* * *

Zapewne jesteście czytelnicy ciekawi dalszych dziejów „Bezpłodnego twórcy". Ożenił się, ale się rozwiódł, uznając przed ślubem węzeł małżeński, po ślubie wolną miłość. Obecnie zajmuje się polityką. Jak nie ma pieniędzy, jest komunistą i twierdzi, że należy majątki rozdać tym, co ich nie mają. Jak ma pieniądze, jest hijenistą i głosi zasady królestwa. Codzień tworzy coś nowego... bezpłodnie. Być może, zostanie w bezpartyjnym gabinecie ministrem pracy, a wówczas głosić będzie zasadę: „Precz z pracą!", wychodząc z zasady, że Pan Bóg stworzył pierwszych rodziców nie do pracy, lecz do objjania się po raju. Ta zasada na pewno utrwali jego przekonania i Polskę zamieni w Raj.

Przegląd społeczny

POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEJ EGZEKUTYWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH

W dniach 3 i 4 stycznia b. r. odbyło się w Berlinie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki rob. rolnych.

Sekretarz Kom. Wyk. w sprawozdaniu swojem zaznaczył, że otrzymał list od członka Kom. Wyk., towarzyszki Altobelli z Rzymu, która komunikuje, że przyjechać nie może z przyczyn politycznych, oraz zawiadamia o ciężkim stanie niegdyś wielkiej organizacji włoskiej. Dalej sekretarz informuje o stanie organizacyjnym Zw. rolnych w różnych krajach. We Francji Związek rozbili komuniści, w Czechosłowacji — również. W Hiszpanii został zorganizowany związek, który liczy 20 tysięcy członków. Związek ten zawiadamia, że na najbliższym kongresie przyjęta będzie uchwała o przystąpieniu do Międzynarodówki. W Australii powstał związek, liczący 100 tysięcy członków. Sekretarz zwrócił się do niego z propozycją przystąpienia, odpowiedzi jeszcze nie otrzymał. W Norwegii związek przeżywa kryzys ideowy ale są widoki, że na najbliższym kongresie tow. norwescy zerwą z Moskwą. W innych krajach stan organizacyj przedstawia się dobrze, szczególnie w Niemczech, Anglii, Danii i Holandji, Polsce, Austrji, Szwecji.

Najważniejszą sprawą była kwestja ubezpieczeń i ochrony robotników rolnych; w tej sprawie sekretarz zwrócił się do rządów, w tej liczbie i polskiego, od których otrzymał odpowiedzi wymijające.

Do p. 2 poprz. dziennego uchwalono, że kraje o mocnej walucie płacić będą 15 guldenów holenderskich od 1000 członków, kraje o słabej walucie, jak Polska, Niemcy, Austrja — 2 proc. od tysiąca wpływów.

Do p. 3 o czasie pracy w rolnictwie przyjęto wniosek delegata angielskiego z poprawką tow. Kwapińskiego:

„Kom. Wyk. wypowiada się na rzecz wprowadzenia 8-godz. dnia pracy na roli. W uznaniu trudności, wynikających w różnych krajach z powodu okoliczności ekonomicznych i klimatycznych, żądamy na okres obecny, by dzień pracy nie przekroczył 9 godzin. Zależnie od stosunków w poszczególnych krajach odnośnie do klimatu, długości dnia itd., należy przystosować przeciętną długość dnia roboczego do pór roku".

Do p. 4 przyjęto wniosek, by Międzynarodówka amsterdamska wywarła nacisk na rząd węgierski w sprawie legalnego istnienia związków rob. rolnych.

W sprawie robotników leśnych uchwalono przyjąć zasadę wolnej ręki w poszczególnych krajach.

W sprawie małorolnych postanowiono zachować stan dotychczasowy, jaki panuje w różnych krajach.

W sprawie oficjalistów folwarcznych uchwalono pozostawić wolną rękę poszczególnym związkom krajowym.

Na tem zakończono obrady.

Następne posiedzenie Kom. Wyk. odbędzie się w Warszawie, z zastrzeżeniem delegata duńskiego, że o ile stan finansowy na to nie pozwoli, to posiedzenie odbędzie się w Berlinie.

Polskę w Kom. Wyk. reprezentuje tow. Kwapiński.

WYJAZD GÓRNIKÓW POLSKICH DO FRANCJI

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Oświęcimiu donosi, że odwołane w grudniu transporty górników z Oświęcimia do Francji wznowione zostały z dniem 8 stycznia i odchodzić będą w miesiącu styczniu jak poprzednio ze stacji zbornej w Oświęcimiu. Koszta podróży z Oświęcimia ponosi misja francuska. Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Oświęcimiu zawiadamia, że przyjmuje tylko zgłoszenia zawodowych górników (hajerów, lehrhajerów) na te transporty za okazaniem dowodów osobistych.

FABRYKA NARZĘDZI ROLNICZYCH „POTĘGA" W OŚWIĘCIMIU

prowadzona obecnie jest po ustąpieniu p. dyrektora Dubieńskiego w sposób, który budzi poważny niepokój nietylko u robotników, ale i wogóle u otoczenia. Administracja sama zaniedbuje swoje obowiązki, nie dostarcza na czas robotnikom surowców i materjału, a zwłaszcza koksu, wskutek tego braku koksu, surówki, desek gisernia bardzo często stoi bez pracy, robotnicy nie otrzymują żadnej dniówki, jakkolwiek bezrobocie jest zawinione przez dyrekcję, a natomiast dyrekcja zmusza robotników giserni czasami do pracy nawet po trzynaście godzin i dłużej.

Warunki, wśród których robotnicy w tej fabryce pracują, urągają wszelkim regułom ochrony robotniczej. Brak wentylatorów w warsztatach kołodziejni, kuźni, odlewni i ślusarsko-tokarskiej; słabo opalane warsztaty powodują częste choroby i to ciężkie u robotników, bo pył metalowy i drzewny, gaz z węgla i z koksu i gaz ze żeliwa, wywołują choroby płucne u małoletnich dziewcząt i robotników, a w odlewni robotnicy zaczadzili się nawet. Śmierć przedwczesna robotników Rudolfa Kozła i Anny Świątkównej jest następstwem tych niehygienicznych stosunków.

Stróże nocni i woźnice pracują po dwanaśnie godzin i nie otrzymują zapłaty za pracę ponad ośm godzin. Brak ochron na maszynach, a zwłaszcza przy kołach zębatych; pasy idą nieprzepisowo; robotnik wskutek tego narażony jest na niebezpieczeństwo. Również żalą się robotnicy, że na wypłaty czekają bez wynagrodzenia po kilka godzin.

Zgłaszają się do fabryki kupcy maszyn, zamówienia są liczne, a wskutek złej administracji nie można zamówień wykonać. Mimo tego dyrektor obecny wygłasza robotnikom kazania, że nie chcą pracować dłużej i szkodzą wskutek tego wedle jego zdania rozwojowi przemysłu krajowego.

Drożyzna w Oświęcimiu i okolicy ze względu na to, iż z Górnego Śląska wiele osób wykupuje artykuły żywności, jest o wiele wyższa aniżeli w Krakowie, a co do niektórych artykułów nawet większa niż w Warszawie; mimo to dyrekcja fabryki chce obotnikom obciąć zarobki o 10 procent pod pozorem, że rzekomo za dużo wypłaca ze względu na ustalenia komisji drożyźnianej w Warszawie.

W fabryce tej najgorzej płacą robotnikom w całej okolicy Oświęcimia, mimo że pracują wśród warunków najgorszych. Fabryka ta należy do spółki akcyjnej, do której ludowcy i robotnicy amerykańscy wkładają swoje oszczędności. Niech więc robotnicy w Ameryce dowiedzą się, jak to pan poseł Lizak, prezes rady nadzorczej, sprawuje rządy nad groszem robotniczym, zawierzonym mu przez robotników w Ameryce pracujących. — Z pewnością ci, którzy składali te pieniądze na zakupno tych fabryk, nie życzyli sobie, żeby za te pieniądze robotników wyzyskiwano.

Po rewizji umowy w górnictwie

Samo zawarcie umowy zbiorowej, jakie zawierają klasowe Związki w poszczególnych zawodach, należy do bardzo znacznej zdobyczy, osiągniętej przez zorganizowanych w klasowych Związkach robotników a to już dlatego, że w żadnym zawodzie, dopóki tego organizacja nie wywalczyła, nie było nigdzie możliwe powołać się robotnikowi na cennik za wykonaną pracę, ponieważ o takim cenniku nigdzie nie było mowy z tego powodu, że każdy robotnik pragnący dostać pracę po otrzymaniu tejże czuł się uszczęśliwionym przez samo to, że dostał pracę, ile zaś mu za wykonanie tejże zapłacą, nad tem się nie zastanawiał, bo wierzył w sprawiedliwość i uznanie przedsiębiorcy, u którego przyjęcie do pracy uzyskał, a gdyby się był zaraz przy przyjęciu do pracy zapytał o płacę, usłyszałby był z pewnością zaraz odpowiedź, że płaca zależna jest od pilności w pracy i od uznania dozorcy lub urzędnika. Co do uznania tej pilności i zdolności w pracy przez dozorców i urzędników, nie byłoby nic do zarzucenia, gdyby ci kierowali się taktyczną sprawiedliwością, a nie, jak się to dawniej działo w zupełności, a dzisiaj jeszcze w dużej mierze, że niektórzy dozorcy lub urzędnicy szacują zdolność robotnika według ilości otrzymanych od tego robotnika jaj, masła, mleka itd. Dzisiaj zapomocą walki organizacyjnej doczekaliśmy się, że prawie w każdym zawodzie, gdzie istnieje organizacja, są zawierane zbiorowe umowy zarobkowe.

Nie myślę szerzej opisywać znaczenia umów w innych zawodach; muszę jednakże zaznaczyć, że dla robotników pracujących w przemyśle górniczym zawarcie i istnienie umowy ma bardzo wielkie znaczenie, szczególnie dla robotników pracujących jako górnicy w podziemiu, a to z tego powodu, że bardzo często zdarza się, że robotnik dołowy, a wogóle wszyscy górnicy wykonują znaczną nieraz część pracy, która zostaje zniszczona przez zasypanie lub podobny wypadek, zanim ją kompetentny dozorca zobaczy, zapisze i należycie oszacuje.

Najważniejszą postawę daje górnikowi umowa, już przy samem ustalaniu akordów gdyż daje mu możność domagania się ustanowienia takiego akordu, według którego powinien każdy robotnik pracujący w akordzie zarobić o 30 proc. więcej, aniżeli wynosi gwarantowana dniówka w jego kategorji. Jest jednakże bardzo wielkim błędem ze strony samych robotników, że mało który taką umowę sobie kupi i należycie ją przeczyta i stąd wynikają błędy, że dużo górników nie docenia należycie ustalania akordu, pozostają w nadziei, że jak będzie miał mały zarobek, to że mu p. kierownik kopalni przy tak zwanej odbiórce doda tyle, ile umowa przepisuje. Tymczasem pp. kierownicy lub ich zastępcy, zamiast górnikowi dodać do zarobku przepisanego w umowie, często takiego robotnika jeszcze zwymyślają i wypłacą tyle, ile tenże za ten niedostatecznie ustalony akord zarobił a dany robotnik zamiast pomyśleć, jak temu małemu zarobkowi zaradzić, idąc do domu wymyśla na komitet kopalniany i na Związek, że taką złą umowę zawarły, według której on tak mało zarobił, wymyśla tembardziej, że bardzo często się zdarza, że nie jeden z tych pp. którzy akordy ustanawiają, mówią robotnikom, że nie mogą poprawić akordu, bo umowa na to nie pozwala. Jest to kłamstwem, ponieważ w umowie jest wyraźnie napisane jak ma być akord ustanowiony.

Powyższych kilka słów napisałem na temat walki Związku o zawarcie umowy i korzyści, jaką ta umowa daje robotnikowi. Dalej pragnę jeszcze kilka słów napisać na temat narzekań robotników którzy nie są członkami Związku, że umowa niedobra, że przy rewizji tejże umowy mały procent Związek osiągnął i podobne narzekania. Nie chcę tutaj twierdzić, że w zawartej umowie przez nasz Związek niema już nic do poprawienia, ale pytam się tych wszystkich, którzy tak chętnie na ten Związek wymyślają, że źle i mało zarobił, który z tych obłudnych krytyków zrobił coś lepszego i więcej? Albo czy się zdarzył już wypadek, ażeby ktoś z tych, którzy tak ten Związek nienawidzą, nie przyjął jakiejkolwiek podwyżki, którą ten Związek wywalczył od przedsiębiorców na korzyść robotników? I tu apeluję do wszystkich robotników, członków naszego Związku, ażeby się dokładniej jak dotychczas orjentowali i nie pomagali tym, którzy nie są członkami naszego Związku wymyślać na tenże Związek i na sekretarzy tegoż. Przeciwnie wszyscy nasi towarzysze powinni skierować pytanie do tych robotników, którzy nie są członkami Związku naszego, jakiem prawem przyjmują zdobycze wywalczone przez nasz Związek i z tych na równi z naszymi członkami korzystają? Z jakiego tytułu ci, którzy nie chodzą na nasze zgromadzenia, nie płacą wkładek do Związku na walkę z kapitalistami, korzystają na równi z nami i jeszcze mają odwagę narzekać, że Związek za mało wywalczył?

Najwyższy już czas, aby górnicy się zwrócili do tych wszystkich robotników, którzy nie są jeszcze członkami naszego Związku, ażeby się nimi jaknajprędzej stali, ażeby nie pomagali kapitalistom w walce przeciw nam, ponieważ takiem postępowaniem krzywdzą nas a także i siebie i niewinne rodziny, uniemożliwiając nam zdobycie większego kawałka chleba. Zorganizowani górnicy na to bezczynnie patrzeć nie powinni i też nie będą.

J. Papuga.

Spadek ceny ludzkich gruczołów

Amatorom odmłodzenia

Przed kilku dniami pewien obywatel, mieszkający pod Chicago, zwrócił się do szefa chicagowskich detektywów, Hughes'a, z propozycją pośrednictwa w sprzedaży gruczołu jakiemuś staremu, a chcącemu odmłodnieć bogaczowi. Mający gruczoł na sprzedaż obywatel, nazwiskiem Jakub Miller, postawił cenę 100.000 dolarów. Zanim szef detektywów miał czas propozycję rozważyć, znowu otrzymał anonimowy list od jednego z mieszkańców Chicago. Piszący prosi Hughes'a, aby mu wyszukał kupca na gruczoł „bardzo dobry" bo posiadacz tego gruczołu dotychczas nie był nigdy dotknięty żadną chorobą. Liczy dopiero 26 lat. Ma żonę i kilkoro dzieci. Za ten świeży gruczoł ów obywatel żąda 50.000 dolarów, a więc o połowę mniej, niż domagał się Miller. Swego nazwiska ani adresu ów Chicagowianin nie podał. Nadmienił jednak, że będzie pilnie przeglądał miejscowe dzienniki angielskie, w których spodziewa się znaleść wiadomość o przyjęciu jego oferty.

Z powyższego możnaby wnioskować, że wartość gruczołów maleje w przeciwieństwie do coraz to wyższych cen wszędzie za wszystkie artykuły codziennego użytku...

Ruch kolejarski

POD ADRESEM MINISTERSTWA I DYREKCJI KOLEI PAŃSTW. W KRAKOWIE. Na zasadzie okólnika dyrekcji kolei państw., że djety zagraniczne będą w przyszłości definitywnie przez rząd załatwione, oczekiwaliśmy cierpliwie, nadużywając pensji naszych rodzin, a tem samem rujnując się finansowo. Sprawa djet zagranicznych została definitywnie załatwioną rozporządzeniem w Dzienniku Ustaw Nr. 75 z dnia 14 września 1922 a pracownicy dalej czekają, otrzymując dziennie 7 koron czeskich, co równa się jednemu śniadaniu. Cierpliwość wreszcie ma także swoją granicę w szczególności, gdy chodzi o ruinę swojej rodziny. Zwracamy się do ministerstwa kolei i dyrekcji kolei państw. z zapytaniem, czy ustawy są ważne w Polsce lub nie? Czy w Polsce jest prawo, albo bezprawie? Spodziewamy się, że tak źle u nas nie jest i tak ministerstwo, jak i dyrekcja kolei w swoim własnym interesie raczą wydać zlecenie wypłacenia należącej się kwoty tytułem djet zagranicznych, wraz z zaległościami, w przeciwnym razie pracownicy będą zmuszeni winowajców łamania i niestosowania ustaw szukać na drodze prawa. Równocześnie zwracamy się do dyrekcji kolei państw. z prośbą, aby djety były wypłacane każdego pierwszego, a nie po 6-ciu tygodniach, gdyż kredytów nam nie chce nikt udzielać, a tem samem nie możemy żyć na kredyt, w szczególności w chwili dzisiejszej, gdzie marka polska ma z każdym dniem inną wartość. Spodziewamy się, że p. prezes Prachtel zechce być raz sobą i wydać zarządzenie, aby krzywdę pracowników usunąć po myśli odezwy p. prezydenta ministrów gen. Sikorskiego.

SPRAWA UZDROWIENIA TABORU KOLEJOWEGO. Z Nowego Sącza piszą nam: Wobec tego, że park kolejowy znajduje się w opłakanym stanie, Rada ministrów uchwaliła przedłużenie czasu pracy o 3 godziny dziennie. Gdyby pracownicy warsztatów i 20 godzin na dobę pracowali to nieuzdrowią parku kolejowego; im więcej wyjdzie napraw głównych i bieżących, tem więcej przyjdzie z powrotem do naprawy. Przy naprawach głównych odbywa się zmiana zużytych części na nowe. Gdyby zniszczone części zostały zastąpione nowemi o niezmienionej jakości to byłoby wszystko w porządku. Ale niestety — odbywa się zmiana na gorsze. Naprzykład paleniska przy kotłach starych są miedziane, ale są już tak zużyte, że muszą być zmienione. Zamiast paleniska miedzianego daje się obecnie żelazne, a więc o wiele gorsze.

Musimy wziąć pod uwagę, że parowóz wychodzący z głównej naprawy ma wytrwać do drugiej głównej naprawy tj. przez 7 lat. Pokazuje się jednak, że parowóz o żelaznym palenisku przychodzi do naprawy głównej nie za 7 lat, ale po jednym roku, a są częste wypadki, że po głównej naprawie już po miesiącu wraca parowóz z powrotem do warsztatów z pęknietem paleniskiem. To pęknięcie spaja się elektrycznym aparatem, parowóz wyjeżdża do służby a za miesiąc lub 6 tygodni powraca znowu z pękniętym paleniskiem, a tych pęknięć na niektórych paleniskach jest do 30 i tak połatany parowóz wykonuje dalej swe czynności. Eksplozja kotła w takich wypadkach nie jest wykluczona. Części składowe jak łożyska, dławiki tp. są wykonywane z „erzatzów" czyli tak zwanego szmelcu, który podlega szybko zużyciu.

Ministerstwo kolei wie o tem wszystkiem, a przeważnie fachowcy inżynierowie tak w ministerstwie jak w Dyrekcji kolejowej powinni raz wyzbyć się takiej łataniny a przystąpić do zdrowej gospodarki i zetelnej naprawy parku kolejowego. Jeden z dygnitarzy fachowców wypowiedział się, że on wie o powyżej wspomnianych faktach, ale praca rzemieślników warsztatowych jest tak tanią, że lepiej opłaci się łatanina aniżeli nowe palenisko miedziane. Czynniki kompetentne, które mogą naprawdę uzdrowić park kolejowy, wolą jednak krwawym potem robotnika „uzdrawiać" i łatać park kolejowy drogą akordów i różnych premji, wyzyskując ostatnie siły z robotnika warsztatowego.

Ale na nic się przyda taka gospodarka. Dojdziemy do tego, że w niedługim czasie zostaniemy bez parowozów i wozów tak ciężarowych jak i osobowych. Druga piekąca sprawa to katastrofalny brak narzędzia wszelkiego gatunku, brak światła, gdyż elektryczne lampki są do nieużycia. Mimo kilkakrotnych przedstawień powyższych faktów przez sekcje fachowe, niema czynników, któreby się zajęły uzdrowieniem tych stosunków. A tak często przyjeżdżają przedstawiciele Dyrekcji i ministerstwa kolei do tutejszych warsztatów ale nie chcą się zapoznać z wymienionymi faktami. **Warsztatowiec.**

Wyrodna macocha

Bułki z arszenikiem — Dwie niewinne ofiary — Udaremnione samobójstwo

Dzielnica zachodnia Łodzi została zaalarmowana przerażającą wiadomością, iż zamieszkała przy ulicy Pańskiej pod L. 1 Katarzyna Stefańska otruła dwie pasierbice.

Stanisław Stefański po śmierci pierwszej swej żony, z którą miał dwoje dzieci, dziewczynki w wieku 9 i 11 lat, ożenił się powtórnie, zaś jego żona Katarzyna miała syna Jana lat 17. Stefańscy posiadali sklep kolonjalny, prowadzony przez żonę, mąż zaś posiadał warsztat szewski w tymże domu. Syn Stefańskiej pracował w zakładzie ślusarskim.

Macocha nienawidziła dziewcząt i przy każdej okazji maltretowała je w straszny sposób. Na uwagę, zwróconą przez męża aby się lepiej z jego dziećmi obchodziła, macocha odpowieoziała: „Nie chcę być służącą twoich dzieci".

Ubiegłego lata rodzina Stefańskich bawiła na wsi i tam pewnego dnia macocha usiłowała otruć dzieci. Uratowano wówczas obydwie dziewczynki, zaś mąż przebaczył wyrodnej żonie zbrodniczy czyn, aby uniknąć śledztwa i niepokojów rodzinnych. Tymczasem w dalszym ciągu Kattarzyna Stefańska katowała obydwie dziewczynki, a pomagał jej w tem syn Jan.

I oto w ubiegłą niedzielę, macocha pokrajała dziewczynkom bułki i posypała je arszennikiem. Gdy zatrute dzieci wiły się w boleściach, macocha zawezwała felczera Dymczuka, zamieszkałego na Kozinach i ten oznajmił iż dzieci chore są na grypę. Wkrótce jedna z dziewczynek zmarła w mieszkaniu, a druga w szpitalu Anny Marji.

Pierwszy pomyślał o zbrodni mąż Stefańskiej a następnie sąsiedzi przypuszczenie to potwierdzili.

Służąca oświadczyła, iż zwykle dziewczynki otrzymywały bułki niepokrajane, lecz tym razem macocha pokrajała je i zasypała jakimś proszkiem. Część tego proszku służąca strząsnęła z bułek, lecz pozostała ilość trucizny wystarczała by pozbawić obydwie niewinne istoty życia.

Wówczas mąż zwrócił się do żony z propozycją, aby zarządzić obdukcję zwłok celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Jednak Stefańska odradziła mu, mówiąc iż kosztuje to kilkadziesiąt tysięcy marek, a pozatem nieprzyjemnie jest chować pokrajane zwłoki dzieci.

Również siostra jej popierała prośby wyrodnej macochy.

Sprawa stała się głośną i zawiadomiono o niej policję.

Przed samem przybyciem policji Stefańska napiła się jakiejś trucizny co widząc mąż jej i jedna z lokatorek usiłowali ją ratować, jednak syn, Jan, oświadczył, że „łeb rozbije rewolwerem temu, kto ośmieli się podejść do jego matki".

Przy ciężko chorej Stefańskiej postawiono posterunkowego, zaś syn jej Jan oraz siostra zbrodniarki zostali aresztowani.

Przy zaaresztowanym synu znaleziono rewolwer.

W sprawie tej urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenie i wkrótce cała sprawa zostanie należycie wyjaśniona.

Pamiętniki najsłynniejszego bandyty włoskiego

Liczy on 92 lata, z których 62 lata spędził w więzieniu

Trzeba posiadać żelazne zdrowie i żelazne nerwy, by mając lat 92, z których 62 lata przesiedziało się w więzieniu, po uwolnieniu pomyśleć o napisaniu pamiętników.

Takiem zdrowiem cieszy się najgłośniejszy w swoim czasie bandyta włoski Carmine Donatello Crocco.

Pochodzi on z Włoch południowych, ojczyzny najsłynniejszych bandytów. Urodził się jeszcze za panowania osławionego króla Ferdynanda II, władcy królestwa Obojga Sycylij, zwanego „królem bombą".

W 18-tym roku życia wstąpił do armji królewskiej jako żołnierz, lecz nie długo nosił mundur królewski. Podczas jakiejś parady Crocco wystąpił z szeregów, podbiegł do króla i zaczął grozić mu śmiercią na wypadek, jeśli nie zajmie się on losem jego dziesięciu małoletnich braci, pozbawionych ojca i matki.

Takiego żołnierza król kazał w tej chwili aresztować. Ale w nocy Crocco zabił szyldwachów i uciekł w góry.

Schwytano go. Udało mu się jednak powtórnie uciec i wtedy po rozmaitych awanturniczych przygodach stanął na czele 45 band rozbójniczych. Owładnął on całym powiatem, liczącym szereg miasteczek i wsi, pobierał podatki, mianował burmistrzów i wójtów oraz urzędników administracyjnych i podatkowych, zadawał ciężkie klęski wojskom wysyłanym przeciwko niemu, tak że wreszcie król musiał zgromadzić armię liczącą 12 tysięcy żołnierza wszystkich broni, ażeby przepędzić tego groźnego bandytę za granice królestwa na terytorjum państwa kościelnego.

Tam wojskom papieskim udało się otoczyć niebezpiecznego bandytę, pojmać i osadzić w więzieniu.

Zjednoczone Włochy nie obdarzyły wolnością niebezpiecznego opryszka, lecz przeniosły go do więzienia centralnego na wyspie Elbie. Widocznie zdrowy klimat tej wyspy wpływał tak dodatnio na siły fizyczne i umysłowe rebusia, że dożył on 92 lat.

Dopiero teraz król ułaskawił starca, który przez napisanie pamiętników postanowił zdobyć trochę grosza mającego umożliwić przeżycie ostatnich lat w uczciwy sposób.

Jak można wygodnie żyć ze spadku waluty

Wędrówka pereł

Dziwne zaiste „kawały" robi dzisiaj marka i to nietylko polska.

W Hanowerze jest sobie pewna pani Gertha Dütz, ongi piękność i klasyczna tancerka. P. Gertha dzisiaj już nie jest tem, czem była — zestarzała się i niezmiernie utyła. Położenie eks-tancerki stawało się coraz gorszem. Majątek w gotówce, jaki miała, topniał, wskutek gwałtownego spadku marki niemieckiej, a zacna Gertha ze spekulacją pieniężną była nieoswojona.

P. Gercie nie pozostało w końcu nic innego, jak się wysprzedawać potrochu. Po niejakim czasie zaniosła do lombardu sznur pereł. Była to jej jedyna, ocalała od sprzedaży biżuterja.

W lombardzie oceniono perły na 60.000 marek, Gertha zastawiła je za 30.000 mk. Było to jeszcze w roku 1919. Za pieniądze te eks-tancerka wygodnie żyła cały rok.

W 1920 roku przyjaciel p. Gerthy, pewien bankier, pożyczył jej 30.000 marek na wykupienie zastawionych pereł, które Gertha zaniosła do jubilera, ten zaś ocenił je na 225.000 marek. P. Gertha pożyczyła sobie na perły 100.000 i znowu za pieniądze te żyła jakiś czas bardzo wygodnie. Potem jeszcze raz powtórzyła się tasama historja.

W tym roku perły p. Gerthy oceniono w Berlinie na 8 milionów marek. Szczęśliwa posiadaczka „wypuściła" je znowu za 4 miliony marek, co jak twierdzi, pozwoli jej przeżyć w wygodach już dłuższy czas i nawet otworzyć małe handlowe przedsiębiorstwo. ochody z tego przedsiębiorstwa p. Gertha przeznaczy na wykupienie swych pereł po to, jak mówi, by je znowu zastawić za sumy coraz większe.

Pani Gertha jest bardzo zadowoloną ze swego odkrycia i życzy szczerze niemieckiej marce dalszego pomyślnego spadku.

Ku-Klux-Klanowcy nie mogą być sędziami przysięgłymi

Przesłuchając kandydatów na członków ławy sędziów przysięgłych w Chicago, w kadencji zimowej, naczelnik sądów kryminalnych, sędzia Mac Kinley, zapytywał każdego zawezwanego do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego obywatela, czy nie należy do tajnej organizacji Ku-Klux-Klanu. Każdy bowiem, kto przyzna się do członkowstwa tej organizacji propagatorów gwałtów i bezprawia, nie może zasiadać na ławie sędziów przysięgłych.

Wymieniony powyżej przedstawiciel prawa pytał się również każdego okandydata na sędziego przysięgłego, czy ma jakie rasowe lub religijne uprzedzenia.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.**
Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.**
Nakładem Spółki Wydawniczej **„Naprzód"**
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).